

W największym na świecie sklepie internetowym Amazon niedawno pojawiła się 80-stronicowa książka „A World of it's own” napisana w języku angielskim przez Katherine I. Hryciuk. To opowieść o trzech dziewczynkach podróżujących przez trzy różne światy, w których zawierają nowe przyjaźnie i walczą z potężnym smokiem. Uśmiechnięta autorka książki, uczennica klasy 4b, przebiega obok mnie szkolnym korytarzem w efektownej halloweenowej sukience: „Chce Pani halloweenowe ciasteczko?” Biorę z przyjemnością, a po chwili siadamy w zaciszu kawiarenki na krótki wywiad.

Kasiu, kiedy się to zaczęło? Kiedy zrodził się pierwszy pomysł na napisanie książki?

Już gdy miałam 5 lat chciałam pisać książki. Początkowo były to ręcznie robione komiksy. Później pisałam na tablecie – wtedy powstała książka „Mała czarownica”, która bardzo podobała się mojej mamie, oraz książeczka „Where is Mashroom”. Książkę „A World of it's own” zaczęłam pisać w połowie trzeciej klasy. Teraz piszę na komputerze, nie piszę moich książek ręcznie.

Teraz pracuję nad nową książką, która będzie mieć tytuł „Mr Dot”. Książka opowiada o piesku, dokładnie to on jest narratorem, czyli to on opowiada tę historię, i ma na imię Dot.

Skąd czerpiesz pomysły na wydarzenia czy postacie występujące w książkach?

Czasem pochodzą z zewnątrz, na przykład z filmu, który właśnie oglądam - gdy ktoś powie coś interesującego staram się to wykorzystać w mojej książce. Najczęściej pomysły są moje, po prostu przychodzą do mnie same, rodzą się w mojej głowie. Mam ich zawsze strasznie dużo. To takie bardzo łatwe wymyślić coś. Siadam, a pomysły same wpadają mi do głowy.

A może czytasz dużo książek i Twoje pomysły biorą się właśnie z nich?

Nie, wcale nie czytam dużo książek, ani nie oglądam telewizji.

Czy lubisz pisać?

Tak, bardzo! Piszę codziennie. Kiedy piszesz książkę możesz pisać o czymkolwiek chcesz. Jeśli chcesz żeby pies miał skrzydła – możesz to zrobić. Tylko musisz o tym pamiętać i nie pisać dalej, że „pies nie miał jednak skrzydeł” – będzie głupio. Z drugiej strony czasem można wprowadzić jakiś ciekawe wydarzenie, którego nie tłumaczysz czytelnikowi – ja tak zrobiłam dodając w mojej książce fragment „Lilly's moodswings”, w którym bohaterka przeżywa skrajne emocje. Nie wytłumaczyłam dlaczego – i tak jest też totalnie ok.

W książce „A World of it's own” jest 6 ilustracji Twojego autorstwa. Czy Twoim zdaniem ilustracje są ważne?

Nie, ilustracje nie są ważne. Gdy czytasz książkę to wyobrażasz sobie co się dzieje – i to wystarczy. Ważna jest nasza wyobraźnia.

Ale przecież każdy z nas ma inną wyobraźnię i na pewno wyobraża sobie postacie czy sytuacje trochę inaczej?

No tak, ale ważne, że je sobie wyobraża. Ja opisując bohaterkę i rysując ją widzę ją tak, ale ktoś może widzieć zupełnie inaczej – i to jest ok.

Znam ludzi którzy nie lubią czytać. Co byś im powiedziała?

Czytanie jest fajne, życie jest bardziej interesujące ☺

Kasiu, dlaczego piszesz po angielsku, a nie po polsku? Przecież język polski jest Twoim pierwszym językiem, po polsku mówisz płynnie, swobodnie.

Dla mnie język angielski jest łatwiejszy, spędziłam kilka lat za granicą, angielskim posługuję się w domu i najczęściej myślę po angielsku. Natomiast chcę zrobić polskie tłumaczenie mojej książki.

I ostatnie pytanie, które często pada w wywiadach ☺ Kasiu, co wzięłabyś ze sobą na bezludną wyspę?

Jakąś ciekawą książkę do czytania i oczywiście komputer, żeby pisać.

Zbliża się koniec lekcji, czas wrócić do klasy. Kasiu, dziękuję za wywiad!

Agnieszka Wawrzyk – pierwszy, dumny, nauczyciel naszej małej pisarki.